Niech rany się zabliźnią ...

Od akcji „Burza”, od boju pod Cebrem mija właśnie 75 lat. Cóż o tamtych wydarzeniach wiedzą młodzi ludzie? Miejmy nadzieję, że nie tak mało, a to dzięki takim uroczystościom, jak dzisiejsza, dzięki wydawnictwom, takim jak „Ocalmy od zapomnienia”, które ukazało się za przyczyną Gminnego Ośrodka Kultury w Bogorii. Wiem, że bitwa w Cebrze do dziś budzi emocje: nie wszyscy mieszkańcy uznali ją za czyn konieczny. Byli i są tacy, którzy czują żal, że oto ich wieś został narażona na skrajne niebezpieczeństwo, na zagładę. Przecież front był tak blisko, bliska zatem była perspektywa wyzwolenia. Rozumiem te racje. Ale równocześnie przychodzą mi na myśl inne, tragiczne zdarzenia z czasów II wojny światowej. Do dziś trwa spór, czy Powstanie Warszawskie powinno było zostać wzniecone – wszakże zginęli w nim nie tylko żołnierze, wśród nich wybitny poeta Krzysztof Kamil Baczyński, śmierć ponieśli głównie cywile od bomb, w egzekucjach czy przywaleni stropami domów w piwnicach, dokąd przeniosło się na czas powstania życie mieszkańców Warszawy.

A niedalekie Strużki? Tam 3 czerwca 1943 r. hitlerowcy zamordowali 74 mieszkańców wsi w odwecie za zastrzelenie przez żołnierzy AK oddz. „Jędrusie” dwóch niemieckich żandarmów. Mój Tato, uczestnik bitwy w Cebrze, wiedział, jak mieszkańcy wsi oceniają wydarzenia z nocy 4 na 5 sierpnia i z 5 sierpnia 1944 roku. Bolał nad cierpieniem ludzi, którzy zostali zaskoczeni działaniami zbrojnymi, którym śmierć zajrzała w oczy, gdy kopali dla siebie grób, a od zatraty ocaleli niemal cudem. Rozumiał przerażenie i zgrozę, jakich doświadczyli. Ale jako żołnierz był posłuszny przysiędze, że będzie walczył ze wszystkich sił o wyzwolenie Ojczyzny z niewoli, aż do ofiary z życia.

W sprawie Cebra, niczym w soczewce, skupiły się dwie przeciwstawne postawy wobec zagrożenia Polski: przeczekać i ocalić, co się da albo stanąć do walki, wystawić się na kule i pewną śmierć.

Ten spór ciągle trwa: nie tylko w Cebrze, nie tylko o Powstanie Warszawskie. I chyba nigdy go nie rozstrzygniemy. Dzięki Bogu, skazani na egzekucję nie zapłacili życiem za zwycięski bój z 4 i 5 sierpnia 1944 roku; gospodarstwa odbudowano, życie w swej krasie powróciło na tę piękną ziemię. Niechaj rany się zabliźnią, niech w sercach zapanuje pokój, abyśmy wspólnie mogli pochylić głowy przed Pomnikiem – symbolem żołnierskiej ofiary oraz bólu mieszkańców Cebra.

Danuta Paszkowska – córka Kazimierza Dominika ps. „Korsarz”, uczestnika bitwy pod Cebrem